

# Właźlik, Barbara

---

## Historyczny wymiar edukacji dziewcząt

---

Prace Naukowe AJD. Pedagogika 15, 211-226

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barbara WLAŻLIK

## Historyczny wymiar edukacji dziewcząt

Zainteresowanie edukacją dziewcząt ujawniło się już w II połowie XVIII w. Znalazło ono odbicie zarówno w ówczesnej prasie, jak i w rozprawach pedagogicznych przede wszystkim Franciszka Bielińskiego *Sposób edukacji w XV listach opisany*, Adama Kazimierza Czartoryskiego *Listy Imci Pana Doświadczyńskiego*, *Przepisy od Kommissyi Edukacyi Narodowej pensyjomistrzom i mistrzyniom dane* i Grzegorza Piramowicza *Powinności nauczyciela* (rozprawa powstała na bazie pierwszej książki metodycznej dla nauczycieli *Przymioty, wiadomości i postępowanie dobrych nauczycieli* śląskiego pedagoga Felbigera)<sup>1</sup>. W swoich poglądach, ukształtowanych częściowo pod wpływem zagranicznej myśli pedagogicznej (głównie pedagogów francuskich: Franciszek Fenelon, Jan Jakub Rousseau i niemieckich: Jan Bernard Basedow, Christian Gotthilf Salzmann, Ernest Christian Trape) byli zgodni, że dziewczęta należy poddać edukacji. W tym też duchu wypowiedział się Hugo Kołłątaj. Domagał się przekazywania gruntownej wiedzy w procesie dydaktycznym, kształtowania u kobiet odpowiednich postaw i poglądów, aby jako przyszłe żony i matki były „zasileniem dla męstwa i pomocą dobrego rządu”<sup>2</sup>.

Bieliński w swojej rozprawie rozwinął myśli o wpływie kobiet na rozwój społeczeństwa. Przedstawił też program nauk dla panien szlacheckich, który obejmował naukę moralną, geografie, historię, fizykę partykularną, język francuski i niemiecki oraz naukę rozwijającą myślenie i umiejętność krasomówstwa. Bieliński jako pierwszy zainteresował się wychowaniem córek chłopskich. Dla nich planował ograniczyć edukację do nauki czytania, pisania i rachowania.

---

<sup>1</sup> S. G a w l i k, *Dzieje myśli pedagogicznej na Śląsku*, Warszawa–Wrocław 1990, s. 63.

<sup>2</sup> B. L e ś n o d o r s k i, H. W e r e s z y c k a, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, Warszawa 1954, s. 93.

Nieco ciaśniejszy krąg przeznaczył kobietom Piramowicz. Domowe ognisko, gospodarstwo – to zakres ich działalności. Religia, nauka moralności, podstawa ich wychowania, a szczerość, zamiłowanie prawdy – główną cnotą<sup>3</sup>.

Sprawę edukacji córek i wychowania kobiet obszerniej poruszał Czartoryski. Prawdopodobnie z tej racji, iż to właśnie jemu Komisja Edukacji Narodowej powierzyła sprawę wydziału odnośnie do wychowania płci żeńskiej. W swoich *Listach Doświadczynskiego* widział wychowanie kobiety obywatelki, kobiety patriotki. Bardzo mocno wypowiadał się za potrzebą kształcenia córek w duchu narodowym. Przeciwwstawiał się kształceniu panien w klasztorach. Zakonnice pełniące tam rolę wychowawczyń postrzegał jako: żadnej wiadomości nie mające, oddzielone od społeczeństwa, kłótlive, zabobonne i napelnione przesadami zgromadzenia<sup>4</sup>.

Ostrej krytyce poddał ówczesne realne wychowanie kobiet pod okiem „mądrych”. „Zamiast udzielać nauk moralnych, psują dziewczęta już od najmłodszych lat. budzą nerwowość, niezadowolenie z otoczenia, a kształcą je tylko dla popisu na balu lub koncercie”<sup>5</sup>.

Komisja Edukacji Narodowej przeciwstawiała się modnemu wówczas wychowaniu francuskiemu, nakazała wychowywać córki tak, aby wiedziały, że „[...] kobieta nie na to jest stworzona aby być nieczynną częścią narodu”<sup>6</sup>.

W zakresie wychowania dziewcząt zalecała kształcenie od podstaw, uwzględniając na każdym kroku przyszłe zadania i obowiązki kobiety. Dziewczęta miały wyrastać na świadome swych czynów Polki, żony i gospodynie. Wiadomości wyniesione ze szkoły parafialnej stanowiły podstawę do dalszego kształcenia. Edukacja zarówno na tym, jak i na wyższym poziomie miała być edukacją rozumu, edukacją serca i woli (Grzegorz Piramowicz)<sup>7</sup>.

Komisja stała na gruncie między dawnymi a nowymi laty, przymierza tradycji z postępem, doświadczenia przodków z pragnieniem nowych form wśród młodych pokoleń. Myślą wykraczała poza tradycyjne utarte ramy działalności kobiecej, ograniczającej do prowadzenia gospodarstwa domowego, wskazując przy tym cel ich dążenia: dobro społeczeństwa i ojczyzny.

Niestety, w ciągu dwudziestoletniej działalności KEN zdążyła opracować w pełni tylko system wychowania młodzieży płci męskiej. Jeśli chodzi o wychowanie dziewcząt, nie zdążyła rozwinąć zagadnienia. Zajął się wprawdzie wychowaniem kobiet, lecz to, co w tym zakresie pozostawiła, było jedynie tymczasowym ogólnym zarysem.

Ślad jej czynów, a zarazem poglądów został uwieczniony w *Ustawach* wydanych w 1783 roku. Głęboką mądrością życiową tchną urywki, w których Ko-

<sup>3</sup> Z. S z y b a l s k a, *Głosy społeczeństwa w kwestii wychowania i nauki z czasów KEN*, Lwów 1916, s. 20.

<sup>4</sup> S. T y n c, *Komisja Edukacji Narodowej – wybór źródeł*, Warszawa 1954, s. 192.

<sup>5</sup> S. K o t, *Historia wychowania – zarys podręcznikowy*, Kraków 1924, s. 457.

<sup>6</sup> S. W o ł o s z y n, *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964, s. 234.

<sup>7</sup> W. S t e t k i e w i c z ó w n a, *System wychowania kobiet według KEN*, Warszawa 1924, s. 215.

misja wydała rozporządzenia dotyczące wychowania dziewcząt. Jest ich niewiele, jednakże z czasem stanowiły podwaliny do kontynuowania sprawy edukacji płci żeńskiej. Prawdą jest, że nie udało się Komisji uruchomić ani jednej publicznej szkoły dla dziewcząt, ale udało się objąć nadzorem oświatowym istniejące wówczas pensje prywatne i klasztorne. Prowadzone w większości przez cudzoziemki nierzadko pełniły funkcję pseudowychowawczą, a i sam program nauczania wiele pozostawiał do życzenia. Jego prymitywność spowodowana była brakiem podstawowych elementów wychowania umysłowego i szansy na oddziaływanie w kierunku patriotycznego rozwoju osobowości kształconych kobiet oraz ich moralnego i obywatelskiego umocnienia. *Ustawy*, które wyszły w nowej redakcji w 1790 r., jasno przedstawiały program pensji. Na jego treść składała się: nauka moralna, historia Polski, czytanie i pisanie po polsku, geografia, rachunku i roboty ręczne<sup>8</sup>.

W tym samym duchu, lecz skuteczniej, postanowiono działać w początkach XIX wieku, kiedy edukacja płci żeńskiej okazała się nader ważną potrzebą społeczną

Pierwszą próbę reformy wychowania córek podjął Tadeusz Czacki, który wspólnie z Kollątajem przedstawił plan utworzenia instytutu kształcenia dziewcząt. Myśl tę rozwijał w rozległym zarysie Kollątaj, wskazując zarazem z właściwym sobie realizmem środki urzeczywistnienia. Miał całkowitą świadomość nowatorstwa swej koncepcji. Nowatorstwo tkwiło w jego zasadniczym założeniu, że całokształt ówczesnego zasobu wiedzy potrzebny jest zarówno mężczyźnie, jak i kobiecie. Również odważną na swój czas była i druga teza, którą umiejętnie podsuwał współrodakom: bez popchnięcia naprzód wychowania kobiet nie ma mowy o polepszeniu wychowania mężczyzn. Całym szeregiem trafnie dobranych przykładów niezmiernie sugestywnie przekonywał, jak głęboki jest wpływ kobiet na ogół życia społeczno-gospodarczego. Jako punkt wyjścia swych wywodów przyjmował założenie, że dom powinien być przedmiotem zatrudnienia kobiet, a także być dla nich szkołą. Krytykował pensje w miastach. Uważał, że wychowanie w nich jest niepożyteczne: „nawykawszy do wielkomiejskiego trybu życia, po powrocie na wieś odczuwają tylko pustkę i nudę. Za nauczenie się jakiego języka, albo muzyki instrumentalnej lub wokalne trącą one przykład codzienny życia domowego, owego najcenniejszego wprowadzenia do właściwych ich obowiązków”<sup>9</sup>. Co więcej, Kollątaj otwarcie mówił o „niebezpieczeństwie zgorzenia, o niebezpieczeństwie tylu awantur, na jakie były wystawione nie tylko najlepiej zachwalane pensje panien, ale nawet klasztory”<sup>10</sup>. Zaradzić tym wszystkim brakom mogło tylko utworzenie publicznej szkoły dla mistrzyń, przygotowujących się do pracy nauczycielskiej w domach ziemiańskich. Za-

<sup>8</sup> S. G a w l i k, *Dziedzictwo pedagogiczne Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, Opole 1995, s. 21.

<sup>9</sup> H. K o l l ą t a j, *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim*, z rękopisu wydał F. K o j - s i e w i c z, Kraków 1844, s. 325.

<sup>10</sup> Tamże, s. 325.

twierdzony przez cara projekt urządzenia seminarium dla panien sposobiących się na guwernantki domowe był właściwie tylko rozszerzeniem myśli Kołłątaja. Zgodnie ze wskazaniem projektodawcy na pomieszczenie seminarium przeznaczono klasztor OO. Bazylianów w Krzemieńcu<sup>11</sup>. Sam plan wykształcenia umysłowego uległ nieznaczniemu rozszerzeniu. Przy seminarium przewidywano utworzenie pensji dla trzydziestu córek obywatelskich, co więcej, licząc się z potrzebami życia pozwalano zakładać pensje, ale tylko w tych miejscach, gdzie istniały szkoły powiatowe. Ten na wskroś oryginalny projekt Seminarium Guwernantek zarówno ze względu na czas swego powstania, jak i niesłuchanie daleko poza swoją epokę wybiegające założenia ideowe przyniósł chlubę Kołłątajowi. Był on jakby spadkiem, który przekazało pokolenie Komisji Edukacji Narodowej nowemu wiekowi. Szeroko zakrojony projekt nie został jednak zrealizowany. Plan był zbyt daleko idący, możliwości zaś finansowe ograniczone. Poprzestano na założeniu wzorowej pensji panien pod opieką Gimnazjum Krzemienieckiego<sup>12</sup>.

Zarówno sugestie, jak i projekty kształcenia panien były przedmiotem licznych dyskusji. Założona w roku 1807 Izba Edukacji Publicznej usilnie dążyła do poprawienia sytuacji dotyczącej edukacji kobiet (w jej skład weszli: Stanisław Potocki – prezes, Walenty Sobolewski, Aleksander Potocki, ks. Prażmowski, ks. Onufry Kopczyński, ks. Stanisław Staszic, ks. Diehl – pastor kościoła reformowanego, ks. Schmitt – pastor kościoła augsburskiego, i Bogumil Linde – rektor liceum warszawskiego). Przede wszystkim zabiegała o sprawę podniesienia poziomu dydaktycznego istniejących szkół prywatnych i pensji żeńskich. Izba zachowywała raczej punkt widzenia tradycyjny: podkreślała, że kobietom przystoi wychowanie domowe, zakreślała skromny program wykształcenia umysłowego, ale życiowo ułożonymi przepisami porządkowymi – troską zarówno o należyte higieniczne wyposażenie, jak i wysoki poziom moralny stwarzała ramy ustawowe niewątpliwie korzystne dla rozwoju szkół żeńskich. Szereg spraw została zawarta w „Regulamencie pensji szkół płci żeńskiej”, który od czasów ustaw Komisji Edukacji Narodowej był pierwszym polskim aktem normatywnym porządkującym w sposób całościowy sprawy związane z kształceniem i wychowaniem dziewcząt.

Dotychczasowe formy tradycyjnego wychowania kobiet okazywały się niewystarczające, niewspółmierne z potrzebami epoki. Tym bardziej że zasób wykształcenia ówczesnych kobiet był dość ograniczony. Wiedza ich obejmowała bardzo skromne rozmiary (nauka pisania, czytania i pierwsze rachunki, które kończyły się na czterech działaniach arytmetycznych).<sup>13</sup>

Stan szkolnictwa w stolicy pozostawiał wiele do życzenia. Docierające zesząd raporty wizytatorów prawie jednoznacznie podkreślały brak fachowo

<sup>11</sup> M. R o l l e, *Tadeusz Czacki i Krzemieniec*, Lwów 1913, s. 41.

<sup>12</sup> L. K u r d y b a c h a, *Historia wychowania*, t. II, Warszawa 1967, s. 191.

<sup>13</sup> K. W. W ó j c i c k i, *Niewiasta polska w początkach naszego stulecia (1800–1830)*, Warszawa 1875, s. 104.

przygotowanych nauczycielek. Nic więc dziwnego, że sprawująca wówczas nadzór szkolny Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyszła z zamiarem założenia Instytutu Guwernantek. Myśl ta ogarnęła różne środowiska. W projekcie przewidywano czteroletni czas nauki. Od razu też planowano, że przy Instytucie powstanie pensja dla wychowanic. Warszawski zakład otworzono w 1825 roku, a kadre nauczycielską stanowili wybitni ówczesni profesorowie: Tomasz Dziekoński, Antoni Waga, Karol Milewski, dyrektorem był Marcin Zaleski<sup>14</sup>. Do zakładu przyjmowano kandydatki, które ukończyły trzy klasy szkoły elementarnej lub pensję. Szczególny nacisk kładziono na wiedzę humanistyczną – nauczanie przede wszystkim języka ojczystego, historii i geografii, a także arytmetyki i przyrody.

Oprócz tych przedmiotów uczennice zaznajamiała się z prowadzeniem ksiąg gospodarczych, uzyskiwały też informacje na temat hodowli zwierząt, upraw ziemi, farbiarstwa, destylacji likierów itp.<sup>15</sup>

W ogólnej liczbie młodzieży żeńskiej w kraju udział uczących się dziewcząt był bardzo niewielki, dlatego też z czasem zaczęły podnosić się głosy postulujące za zreformowaniem dotychczasowego modelu kształcenia i wychowania dziewcząt. Udział w tej dyskusji wzięły światłe i odważne kobiety, wśród których na czoło wysunęła się postać Klementyny Tańskiej Hoffmanowej.

Dyskusje pojawiły się początkowo na łamach „Pamiętnika Warszawskiego”. W jej pismach kwestia wychowania kobiecego stała się centralnym zagadnieniem. Ona skupiała uwagę całego społeczeństwa na tę sprawę, ona formowała ideał wychowawczy kobiet polskich i narzucała go opinii. Ów ideał dobitnie przedstawiła w *Pamiętce po dobrej matce*. Dość jasno określiła swoje stanowisko wobec zagadnienia wykształcenia kobiet. Główny nacisk położyła na wychowanie moralne, na dalszym planie stawiała fizyczne. kwestia zaś wykształcenia intelektualnego grała tam rolę wtórną. Wypowiadała się dość ogólnikowo w sprawie sposobu nauczania. Była zwolenniczką tradycyjnego wychowania Polek, podkreślając w nim znaczenie praktycznego przysposobienia do życia, umacniania świadomości narodowej, jednym słowem przygotowania jednej osoby do uczestnictwa w życiu ludzi dorosłych<sup>16</sup>. Dokładnie określała zadania i cele kobiety: „być żoną i matką przeznaczeniem jest kobiety [...], żeby potrafiła uszczęśliwić małżonka i dobrze wychować dzieci”<sup>17</sup>.

Na kartkach *Pamiętki...* znajdujemy połączenie bardzo postępowego poglądu, że kobieta może utrzymywać się własną pracą z tradycyjnym stanowiskiem. Twierdziła, że nauki nie są potrzebą, lecz jedynie ozdobą kobiecego umysłu<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> J. H u l e w i c z, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939, s. 18.

<sup>15</sup> S. G a w l i k, *Dziedzictwo pedagogiczne...*, s. 23.

<sup>16</sup> Tamże, s. 5.

<sup>17</sup> I. K o t o w a, *Pierwsze dzieło Klementyny Tańskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1925, nr 6, s. 203.

<sup>18</sup> J. D ą b r o w s k a, *Elementy tradycjonalizmu i nowoczesności w poglądach Klementyny Tańskiej-Hoffmanowej na wychowanie kobiet*, [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, Poznań 2001, s. 226.

Tańska nie mówiła i nie pisała o równouprawnieniu, przeciwnie, twierdziła, że kobieta rozumem nie dorównuje mężczyźnie, choć przewyższa go uczuciem. Ale Tańska miała realne wyczucie ówczesnej rzeczywistości i była doskonałym taktikiem. Ta metoda postępowania wytrącała broń przeciwnikom nowego wychowania kobiet (przeważająca część społeczeństwa męskiego). Wszyscy zatem zgadzali się z wysuniętym przez nią ideałem. Ów ideał nieubłaganie, choć powoli i stopniowo, prowadził do wyzwolenia kobiety. Tańska, piastując wybitne stanowiska (pisarka i redaktorka, inspektorka, wizytatorka szkół żeńskich), obdarzona, jak się wydawało, wielkim uznaniem i szacunkiem społeczeństwa, nie uniknęła jednak kobiecego losu. Kiedy wysunięto jej kandydaturę na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk – kandydatura upadła, ponieważ Tańska była tylko kobietą<sup>19</sup>.

Pod wpływem Tańskiej rozpoczęła swoją działalność Eleonora Ziemięcka, której nazwisko otwiera nową kartę w historii wychowania kobiet polskich. Ziemięcka doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że pojęcia ogółu w kwestii kształcenia kobiet ulegały szybkiej przemianie. Poglądy o wychowaniu kobiet wypowiadała na łamach „Tygodnika Polskiego”. Edukację ich widziała opartą na zasadach natury. Licząc się z tendencjami ekonomicznymi życia i idącymi za tym przemianami społecznymi, kładła duży nacisk na wychowanie praktyczne.

Twarde warunki bytu kazały niezawodnie umieścić przedmioty zupełnie nowe w programie wykształcenia kobiet, jak ekonomia domowa i narodowa, gospodarstwo domowe, elementy chemii i filozofii. Jest to program jak na owe czasy niezwykle śmiały. Wykracza on poza program Tańskiej w zupełności. Świadcząc o tym, jak wymagania opinii w związku z przemianami społecznymi ulegały rewizji, jak program ten przekształcał się i powiększał. Jest on bowiem śmiały nie tylko przez rozległość przedmiotów, ale i przez nowoczesne pojmowanie roli i sposobu uczenia.

W początkach XIX wieku sprawa kobieca stała się aktualna nie tylko na ziemiach polskich, ale w różnych krajach Europy, w różnych środowiskach i w różnych aspektach. Kończyła się bowiem bezapelacyjnie epoka, w której kobieta miała możliwość życia tylko w oparciu o rodzinę. Nadchodziły czasy, w których podstawą życia kobiety stała się jej praca zarobkowa i działalność społeczna. Istotnym problemem była nadal kwestia kształcenia niewiast.

Szkolnictwo dla kobiet powoli się rozwijało. Podnosił się poziom żeńskich pensji klasztornych, powstawały coraz liczniejsze pensje świeckie. Szczególnie pomyślnie rozwijały się w Wilnie (lata 1800–1840). Mnożyły się w Księstwie Warszawskim, a później w Królestwie Kongresowym.

Zupełnie nędznie w tym samym czasie przedstawiał się stan szkolnictwa w zaborze austriackim i Księstwie Poznańskim.

---

<sup>19</sup> D. W a r z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a, *Od prządki do astronautki*, Warszawa 1963, s. 168.

W roku 1817 pojawiły się pierwsze kobiety na wykładach w Uniwersytecie Warszawskim (córki księcia Giedroycia – Lucja i Kunegunda)<sup>20</sup>. Rozpoczęły się także pierwsze wypowiedzi w prasie na temat nowego kształcenia dziewcząt. Autorką ich była Anna Nakwaska. Na łamach „Pamiętnika” wysuwała żądania dotyczące nawet wyższego kształcenia kobiet.

Poważniejszy przebieg przybrała koncepcja artystycznego kształcenia dziewcząt. W latach 1807–1817 powstały pierwsze niższe i średnie szkoły muzyczne, w których również edukowały się dziewczęta. W roku 1824 pierwszą Szkołą Malarstwa dla płci żeńskiej otworzyła w Warszawie mieszcza szczecińska Minterówna-Bajerowa. Owe dziedziny artystyczne rozszerzyły się wśród kobiet do tego stopnia, że nauki pobierały nawet córki rzemieślników i krawców. Sytuacja ta wywołała oburzenie lwowskich „Rozmaitości”, natomiast aprobaty udzielił „Kurier Warszawski”.

Kształcenie w muzyce należało do ozdoby wychowania kobiecego, jednocześnie pozwalało na ujawnienie talentów. Kobieta obdarzoną wielkim darem była wówczas Maria z Wołowskich Szymanowska, utalentowana fortepianistka i kompozytorka. Myśląc o dalszej karierze artystycznej, zerwała więzi małżeńskie i wyjechała, by kształcić się i utrzymywać z pracy zarobkowej<sup>21</sup>. Szymanowska po udanych koncertach w kraju i za granicą odnosiła wielkie sukcesy, a tym samym znacznie pomnażała swój budżet rodzinny. Udowodniła już wtedy, że jako kobieta mogła utrzymać siebie i całą rodzinę (dzieci, brat) z własnej pracy zarobkowej.

Jej postawa była czymś nowym, jak na owe czasy. Zupełnie odbiegała od kobiet klasy oświeconej, które prowadziły życie u boku męża, dbały o prestiż i reprezentację domu, strzegły tradycji rodu i wychowywały dzieci. O ile wykazywały jakieś zamiłowania lub talent artystyczny, mogły go kultywować tylko „na niwie domowej”.

Dziedziną, która już wówczas pozwalała zarabiać na własne utrzymanie, było piarstwo. Utrzymywały się z niego takie osobistości, jak: Tańska-Hoffmanowa, Narcyza Żmichowska, Anna Mostowska, Tekla Łubieńska, Maria Wirtemberska. W roku 1822 pojawiła się pierwsza kobieta redaktor, zarobkowo i zawodowo traktująca swoją pracę. Była nią Wanda Malecka, wydawczyni skromnego pisma pt. „Bronisława, czyli Pamiętnik Polek”. Odważyły się też kobiety na pisanie podręczników naukowych dla dziewcząt, do nauki na pensjach żeńskich oraz do powszechnego wówczas kształcenia domowego. Hoffmanowa opracowała m.in. podręczniki etyki *O powinnościach kobiet* oraz *Historia powszechna dla płci żeńskiej*. Żmichowska opracowała i wydała świetny podręcznik geografii, Wasilewska – Boberska – podręcznik literatury<sup>22</sup>. Ponadto dziedziną zarobkową było również nauczycielstwo i wychowawstwo dzieci. Wzrastało również zainteresowanie zawodową pracą zarobkową w warstwach rze-

<sup>20</sup> Tamże, s. 161.

<sup>21</sup> Tamże, s. 164.

<sup>22</sup> Tamże, s. 181.



mieślniczych. Kobiety zajmowały się głównie szyciem, haftem, wyrobem kwiatów i inne. Swoje źródła zarobków ukrywały, gdyż konieczność pracy na własne utrzymanie uważane było za żenujące, zwłaszcza w środowisku szlacheckim.

Wybuch powstania listopadowego był wydarzeniem niesprzyjającym rozwojowi sprawy kobiet. Przez blisko dziesięć lat od jego upadku trwała cisza w dziedzinie emancypacyjnych żądań. Dopiero w latach 1839–1848 kobiety ponownie wystąpiły z żądaniem szerszych praw. Wówczas grono postępowych kobiet i mężczyzn skupiło się wokół Narcyzy Żmichowskiej i Edwarda Dembowskiego, by walczyć o równość i sprawiedliwość dla kobiet. Toczyły się zażarte polemiki w gronach redakcyjnych „Pierwiosnka” i „Przeglądu Naukowego”. „Kobieta ma równe prawo do odbycia wychowania przygotowawczego, jak i mężczyzna, różnicy w naukach być nie może i nie powinno” – pisał Dembowski na łamach „Przeglądu...”<sup>23</sup>

Najlepszy sposób propagowania swych hasel kobiety widziały w ruchu umysłowym, a realizację ich w pracy społecznej. Z tego też powodu (około 1840 r. wiele kobiet chwytalo za pióro, by realizować zamierzony cel. Opublikowały w prasie szereg artykułów programowych, poruszyły opinię, pobudziły ją do myślenia.

Przez całą pierwszą połowę XIX wieku kobiety w warstwach uprzywilejowanych dążyły do podniesienia swego wykształcenia i powiększenia własnych uprawnień. Przez całą pierwszą połowę XIX wieku kobiety w warstwach uprzywilejowanych dążyły do podniesienia swego wykształcenia i powiększenia własnych uprawnień zawodowych, do należnego i swobodnego udziału w szerszym życiu publicznym. Z tego powodu wzrastała liczba pensji żeńskich i pism wydawanych przez kobiety i dla nich samych, co sprawiało, że coraz śmieiej podejmowały one samodzielne zajęcia zawodowe.

Początek drugiej połowy XIX wieku przyniósł nieciekawe perspektywy odnośnie do dążeń emancypacyjnych, a przede wszystkim edukacji kobiet w Królestwie Polskim. Wzmoczone dążenia ku edukacji starły się z falą rusyfikacyjnych zarządzeń. Przez usunięcie języka ojczystego ze szkół zmierzały do unicestwienia kultury polskiej. Zakładane rządowe gimnazja żeńskie w miejsce dawnych pensji klasztornych miały służyć temu celowi. Prowadzone w języku rosyjskim i przez wychowawców rosyjskich, nie cieszyły się poparciem społeczeństwa, dlatego też większość dziewcząt polskich kształciła się w szkołach prywatnych lub w domach. Absolwentki owych szkół rządowych w Królestwie Kongresowym, poddane specjalnym wpływom rusyfikacyjnym, uważane były przez społeczeństwo za agentów polityki oświatowej caratu<sup>24</sup>.

Dwie zasadnicze tendencje cechowały całą politykę szkolną rządu rosyjskiego, zarówno jeśli szło o rozwój Instytutu Guwernantek jako jedyne w kraju zakładu dostarczającego nauczycielek, jak i o losy całego szkolnictwa żeńskiego. Z jednej strony gwałtowne dążenia rusyfikacyjne, z drugiej chęć ograni-

<sup>23</sup> Tamże, s. 174.

<sup>24</sup> L. K u r d y b a c h a, dz. cyt., s. 677.

czenia zakresu nauki dla kobiet. Na czoło tych dążeń wysunęła się troska o Instytut. Praca w nim rozwijała się normalnie, nawet wstrząs wypadków listopadowych nie przerwał zajęć. Po upadku rewolucji skład grona nauczycielskiego uległ zmianom. Udającą się na emigrację Tańską (ówczesną wizytatorkę szkół żeńskich) zastąpiła Elżbieta Kosmelska. Momentem przełomowym zakładu była nominacja nowej wizytatorki Matyldy Abramowiczowej. Cała jej działalność od razu jasno zmierzała do zmiany atmosfery wychowawczej. Podkreślała konieczność zmian w programie naukowym, przede wszystkim unikanie zbytecznej uczoności, rażącej w wychowaniu kobiet, redukcję języka i literatury, uważając dotychczasowy za wysoki, a tym samym dla płci żeńskiej niestosowny<sup>25</sup>. Za to duży wysiłek włożyła w zabiegi mające na celu nauczanie wychowanek języka rosyjskiego. Treść wszystkich przedmiotów naginała się do głównej tendencji: wzbudzenie czci, posłuszeństwa i przywiązania do monarchii rosyjskiej. Tak tendencyjnie skonstruowany program wykształcenia odsłonił najlepiej istotne zamierzenia rządu. Wynarodowić Polki, uczynić je narzędziem rusyfikacji, to cel, który przewijał się poprzez wszystkie programy i przepisy.

Takie same tendencje i to samo falowanie polityki szkolnej, zaznaczyły się w historii całego szkolnictwa żeńskiego w Królestwie Polskim. Rząd rosyjski kierował się w polityce szkolnej tylko jedną dyrektywą: wychować wierne poddane tronu i cesarstwa rosyjskiego, zniweczyć dążenia do rozszerzenia zakresu wykształcenia kobiet.

Nacisk zaborców dał się również we znaki w Poznańskim. Ziemie zaboru pruskiego odegrały jednak w rozwoju kwestii kobiecej rolę stosunkowo najmniejszą ze wszystkich dzielnic w wieku XIX. Dyskusja, jaka się tu pojawiała, nawiązywała do wymiany zdań powstałej w zaborze rosyjskim. Swe poglądy odnośnie do edukacji kobiet rozwijali Ewaryst Estkowski i Bronisław Trentowski. Wielkopolska nie przeżyła żywszych zmaganiań o podniesienie szkolnictwa średniego dla dziewcząt, obce były również tematy studiów kobiet. Najprawdopodobniej główną przyczyną, tłumaczącą ów mały udział Wielkopolski w ruchu feministycznym, była przynależność tych ziem do Prus, stawiających najbardziej zacięty ze wszystkich chyba krajów Europy opór wobec dążeń kobiet do wyższego wykształcenia<sup>26</sup>.

U schyłku Księstwa Warszawskiego istniały w Poznaniu szkoły dla dziewcząt. Kładły one nacisk przede wszystkim na wykształcenie językowe i wzorowały się na przepisach Izby Edukacyjnej. W roku 1830 przy protektoracie Ludwika Radziwiłłowej powstała mieszana szkoła niemiecko-polska, z przewagą jednak elementu niemieckiego. Regencja pruska nie uznawała potrzeby wyższej nauki dla dziewcząt, dlatego też szkoła ta już na początku zdradzała tendencje postępowe wobec emancypacji szkolnictwa żeńskiego. Niemiecki charakter szkoły zniechęcał Polaków do kształcenia w nich swoich córek, toteż frekwencja

<sup>25</sup> J. H u l e w i c z, dz. cyt., s. 54.

<sup>26</sup> Tamże, s. 122.

w nich była bardzo niska (pod koniec 1830 roku na 149 uczennic kształciło się tylko 21 Polek)<sup>27</sup>.

Całkowicie polską szkołę otworzyła Julia Molińska-Woykowska. Szkoła ta proponowała uczennicom najbardziej postępowy program nauczania i nowoczesne metody pracy lekcyjnej. W nauczaniu na pierwszy plan wysuwała naukę literatury i historii ojczystej oraz powszechnej, także przedmioty przyrodnicze. W wychowaniu zaś akcentowała patriotyzm, postawy obywatelskie, samodzielność i pracowitość<sup>28</sup>. Zbyt duża konkurencja innych szkół i oszczerstwa rzucane pod adresem Woykowskiej doprowadziły wkrótce do zamknięcia zakładu.

Na ziemiach polskich w nieco innych warunkach niż na Zachodzie czy państwach niezależnych politycznie przebiegał proces dążeń kobiet o prawo do nauki, do samodzielnej pracy zawodowej, do udziału w życiu publicznym. Wpłynęły na to różne czynniki: inny układ stosunków geopolitycznych, opóźniony prawie pięćdziesiąt lat rozwój uprzemysłowienia kraju jako skutek niewoli politycznej i niedbałości zaborców, wreszcie konieczność wspólnej walki całego narodu o swe polityczne wyzwolenie, co osłabiło ostrość walk emancypacyjnych kobiet.

W latach siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy zmieniająca się sytuacja ekonomiczno-społeczna wymagała m.in. przygotowania dziewcząt do pracy zawodowej, sprawa ich kształcenia wysunęła się na plan pierwszy. Wokół projektów potoczyła się dyskusja, która najsilniej reprezentowana była w Królestwie Polskim i Galicji (ów czas to trzeci etap zmagania kobiet o równouprawnienie; pierwszy etap to początek XIX w. do powstania listopadowego, drugi zaś to lata 1839–1848). Ostre żądania wysunęły szczególnie po upadku powstania styczniowego, kiedy to na skutek rządowych konfiskat majątków i uwłaszczenia poważna liczba kobiet (zwłaszcza ze środowiska szlacheckiego) została wyrzucona na bruk miejski, pozbawiona środków do życia. Większość kobiet była zmuszona do pracy na własne utrzymanie, a często do utrzymania swoich dzieci, nie miała do niej żadnego przygotowania. W tradycyjnych zawodach (nauczycielstwo i gospodarstwo domowe) był ich nadmiar, natomiast w nowych dziedzinach (rzemiośle, handlu) pracować nie umiały. Kiedy za wszelką cenę rwały się do niej, tradycja i stare uprzedzenia odpychały je od samodzielnej pracy zarobkowej w nowych dziedzinach. Wyraz temu dała w swej twórczości Eliza Orzeszkowa.

Jej słynna powieść *Marta* była apelem o nowe wychowanie i przygotowanie kobiet do samodzielnego życia, do pracy zarobkowej. Autorka przedstawiła w nim dolę nieszczęsnej kobiety z klasy zamożnej. Kobiety, której nie tylko nie przygotowano do stawienia czoła przeciwnościom losu, ale nawet nie nauczono samodzielnie żyć. Nie przygotowano do żadnej pracy zarobkowej, z której mogłaby utrzymać siebie i dziecko po śmierci męża. Kobiety typu Marty potrafiły być najlepszymi żonami, najczulszymi matkami, ale w oparciu o męczyznę

<sup>27</sup> L. K u r d y b a c h a, dz. cyt., s. 227.

<sup>28</sup> S. G a w l i k, *Dziedzictwo...*, s. 24.

i majątek. Gdy tej podpory zabrakło, stawały się nie tylko niezaradne dla siebie, ale i nie użyteczne dla społeczeństwa<sup>29</sup>.

Zmieniająca się sytuacja ekonomiczno-społeczna wymagała przede wszystkim przygotowania dziewcząt do pracy zawodowej. Podniosło się wówczas wołanie o gruntowniejszą naukę dziewcząt w szkołach średnich, o teoretyczne i praktyczne przygotowanie ich do pracy zawodowej w technice, rzemiośle, handlu, biurowości.

Do wzmożenia ruchu kobiecego przyczynił się wówczas społeczno-filozoficzny prąd – pozytywizm, który wysuwał dla wszystkich bez różnicy płci hasła „pracy od podstaw” i „pracy organicznej”.

W tych okolicznościach zrodziła się „gorączka rzemieślnicza”. Kobiety szturmem wchodziły do różnych zawodów, zakładały zakłady rzemieślnicze, otwierały pracownie i sklepy, ale wkrótce przekonały się, że przygotowanie, jakie posiadają, nie wystarcza do samodzielnej pracy.

Z pomocą wówczas przyszła publicystyka i nowe wydawnictwa, które poruszały problem pracy kobiet. Ów problem próbowała rozwiązać Narcyza Zmichowska. Jako pierwsza kobieta w Polsce dopominała się na łamach czasopism utworzenia szkół zawodowych dla kobiet. Wybiegając myślą naprzód, planowała stworzenie placówek poradnictwa zawodowego.

Za kształceniem zawodowym kobiet wypowiedział się także (na jednym ze swoich wystąpień) ówczesny prezes Zgromadzenia Rzemieślników Warszawskich – Józef Juszczyk. Skrytykował on negatywny stosunek społeczeństwa męskiego (zamożni rzemieślnicy) wobec dążeń kobiecych, twierdząc: „wielu jest takich, którzy dziś jeszcze wątpią, azali kobieta może być rzemieślnikiem samoistym, inni skrętnie wyszukują argumentów przeciwko pracy kobiecej, chociaż niby to nie zaprzeczają potrzeby takowej”<sup>30</sup>.

Nieprzychylną opinię wystawił na łamach „Niwy” niejaki Bronikowski: „Ale po cóż rzucać na drogę zarobkowej pracy znaczną liczbę kobiet, gdy uznajemy, że mnożąca się liczba pracowników na każdym polu zniża pracę zarobku? Nie lepiej, ażeby mężczyźni pracowali zarobkowo, a kobiety jedynie na potrzeby rodziny mądrze tę pracę zużywały?”<sup>31</sup>

„Przegląd Tygodniowy” był niewątpliwie jednym z czasopism, w którym toczyła się burzliwa dyskusja w sprawie wychowania kobiet. To na jego łamach świetny publicysta – Aleksander Świętochowski, niejednokrotnie rozprawiał się z przeciwnikami wyzwolenia kobiety. Żądał dla nich szerokiej i gruntownej wiedzy, która by im umożliwiła samodzielną egzystencję opartą na własnej pracy. Opowiadał się za średnim i wyższym kształceniem kobiet. On i jego orędownicy (Adam Wiślicki, Julian Ochorowicz, Marian Bohusz, Piotr Chmielowski, Bronisław Chlebowski, Ludwik Krzywicki, Stanisław Pozner, Edward Łoj-

<sup>29</sup> D. W a r z z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a, dz. cyt., s. 237.

<sup>30</sup> J. J u s z c z y k, *Czy kobiety mogą być rzemieślnikami*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 39.

<sup>31</sup> *Jeszcze o wychowaniu i powołaniu kobiety*, „Niwa” 1878, z. 87, s. 191.

ko)<sup>32</sup> tworzyli elitę młodych publicystów pozytywistycznych, która potrafiła narzucić opinii publicznej program pracy i wychowania kobiet. Swoją stanowczością, ciągłym podkreśleniem wagi tego zagadnienia doprowadzili z czasem do zwycięstwa emancypacyjnych postulatów.

Czasopiśmiennicza różnorodność, jaka się ukazywała w ówczesnym czasie, przybierała różne stanowisko. Były czasopisma, które publikowały jednocześnie głosy zwolenników i przeciwników. Ale bywały i takie, które przybierały całkowicie negatywną postawę wobec dążeń emancypacyjnych, np. „Niewiasta”. Na żadnym z pism kobiecych nie uwidocznił się tak silne piętno konserwatywno-kościelne. „Nie przestaniemy zatem powtarzać paniom naszym, że pracowitość, praktyczność i gospodarność są nieodbitą potrzebą [...], języki, talenta rzeczą drugiego dopiero rzędu”<sup>33</sup> – pisano na łamach czasopisma. Zupełnie w innym świetle postrzegano pleć męską: „mężczyzna to człowiek siły, rozumu i czynu! On to Atlas starodawny, na którego barkach spoczywają dzieje teraźniejsze kraju [...]. On król ziemi i natury, jego zakres działania obszerny, nie może się też zaskorupiać jak ślimak w domu swym”<sup>34</sup>.

Ruch piśmienniczy dotyczący emancypacji kobiet ogniskował się głównie w Warszawie. Ukazywały się nowe wydawnictwa, które zdecydowanie domagały się równych z mężczyznami praw dla niewiast. W roku 1867 wydany został w Warszawie polski przekład książki Buckle’a pt. *Wpływ kobiet na postęp wiedzy*. W 1870 roku pojawiło się tłumaczenie angielskiego pisarza, orędownika sprawy kobiecej Johna Stuarta Milla *Poddaństwo kobiet*. W 1871 roku wydrukowała swoją rozprawę Orzeszkowa *Kilka słów o kobietach*, a w 1873 – studium *O kobiecie*. W tym samym roku wyszła z druku książka Edwarda Prądzyńskiego *O prawach kobiety*. Prądzyński, naśladując częściowo Milla, daleki był jednak jeszcze od myśli pełnego uprawnienia kobiety, zarówno pod względem praw obywatelskich, jak i w rodzinie, uważając „władzę małżeńską” za nienaruszalną zasadę, a zależność kobiety za konieczną ofiarę na rzecz ogniska rodzinnego<sup>35</sup>. Żądał natomiast szerokiego uprawnienia w dziedzinie edukacji, praw publicznych i pracy zarobkowej.

„Kwestia kobieca” stała się nie tylko sprawą kobiet, ale całego narodu. Mając na uwadze różne poglądy, w społeczeństwie polskim wytworzyły się trzy obozy: postępowy (ostro i zdecydowanie parł ku równouprawnieniu kobiet w dziedzinie nauki, pracy zawodowej i samodzielnej pozycji społecznej), umiarkowany (uznawał pewne postulaty samodzielności kobiet w związku z wymogami bieżącego życia, ale chciałby jeszcze zatrzymać kobietę w nierealnych często warunkach ogniska rodzinnego, a jeśli już zezwalał na pracę, to w tradycyjnych zawodach kobiecych), konserwatywny (rad by był po dawnemu zamknąć kobietę w rodzinie).

<sup>32</sup> D. W a w r z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a, dz. cyt., s. 236.

<sup>33</sup> *O różnicy wychowania chłopców i dziewcząt*, „Niewiasta” 1860, nr 12, s. 2.

<sup>34</sup> W. M i c h n y, *Początkowe wychowanie*, „Niewiasta” 1861, nr 17, s. 2.

<sup>35</sup> D. W a w r z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a, dz. cyt., s. 236.

Konserwatyści lamali ręce nad zepsuciem i zgorzeniu, na jakie nowe zawody kobietę rzekomo narażają. Wprost o niemoralność posądzono studentki medycyny. „Powtarzamy atoli, że pewne specjalne zawody są zawsze i będą w wyłącznym udziale mężczyzny. Kobieta doktor medycyny lub prawa, niemal równie anormalną jest istotą jak kobieta wojownik lub dyplomata”<sup>36</sup>. Równie nieprzychylną opinię wyrażano wśród lekarzy. „Indywidualność żeńska jest ociężała [...]. Umysłowość kobiety odznacza się mniejszą twórczością, słabszą zdolnością do uogólnień”<sup>37</sup>. Tak wypowiadał się doktor Fehling, ówczesny profesor ginekologii, a zarazem rektor uniwersytetu w Bazylei. Jego wystąpienie ukazało się w przekładzie polskim jako książka *O przeznaczeniu kobiety*.

Zatwardziałość męska i upór panowały także i w polskim środowisku medyków. Niemal dramatyczną walkę stoczyła pierwsza lekarka polska – doktor Anna Tomaszewiczówna, która ukończywszy studia medyczne w Szwajcarii, przybyła w roku 1878 do Warszawy, by tu rozpocząć praktykę szpitalną. Niestety, kandydatura jej została odrzucona. Wstecznictwo zwyciężyło. Nie dopuszczono lekarki do równych praw z jej męskimi kolegami tylko dlatego, że była kobietą. Sprawa ta szybko znalazła odbicie w ówczesnej prasie, „zbadawszy dokładnie sprawę lekarek, przychodzimy do przekonania [...], iż nie odpowiada ona żadnej naglącej potrzebie, gdyż lekarze mężczyźni najzupełniej celowi odpowiadają. Po wtóre, studiowanie medycyny i wykonywanie praktyki lekarskiej jest w wysokim stopniu nieodpowiednie ani usposobieniu, ani uzdolnieniu, ani charakterowi kobiet. Po trzecie, wszystkie dzisiejsze lekarki lub kandydatki na takowe wypychane są na tę fałszywą drogę nie przez zamiłowanie do nauki lub chęć poświęcenia się ludzkości, lecz przez jakieś awanturnicze usposobienie, chęć zabłyśnięcia czymś oryginalnym. Nareszcie po czwarte, zakres działalności kobiet w rodzinie tak jest szczytny i tak rozległy, że nie należy odrywać jej od niego i zachęcać do gonienia za jakimś urojonym celem, którego osiągnąć nigdy nie zdołają”<sup>38</sup>.

Anna Tomaszewicz-Dobrska zdobyła praktykę szpitalną w roku 1882 dzięki fundatorowi jednego z przytułków położniczych – Stanisławowi Kronenbergowi.

Powoli mijala ożywiona dyskusja w prasie i wydawnictwach książkowych dotycząca emancypacyjnych żądań, a praktyczne osiągnięcia kobiet niewiele posunęły się naprzód. Kobiety zaczęły szukać innych rozwiązań. Zaczęły myśleć o organizowaniu różnych kół i stowarzyszeń. Tajne organizacje kobiece miały nie tylko charakter emancypacyjny, wyzwoleniczo-społeczny, ale i narodowo-wyzwoleńczy.

Idea wyzwolenia kobiety polskiej rozwijała się od początku XIX w. Ofiarność na rzecz ojczyzny, patriotyzmu, to główne cechy ówczesnych, emancypacyjnych wystąpień kobiet.

<sup>36</sup> W. C h o m ę t o w s k i, *Stanowisko praktyczne dawnych niewiast*. Warszawa 1872, s. 71.

<sup>37</sup> A. B e d n a r, *Przeznaczenie kobiety*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, s. 86.

<sup>38</sup> „Medycyna”, Warszawa 1878, t. VI, nr 3, s. 46-47.

Z czasem ruch kobiecy przybierał inny charakter. Odważnie parł naprzód ku realizacji celu (równe prawa dla wszystkich bez względu na płeć). Rozwijając działalność praktyczną, kobiety narażone były na różne przeszkody ze strony społeczeństwa. Konserwatyści przeciwstawiali się postępowym dążeniom kobiet, umiarkowany zaś odłam społeczeństwa (nastrojony patriotycznie) za paradoks uważał wystąpienia kobiet w takiej chwili, kiedy naród miał ograniczone prawa polityczne. Pod adresem kobiet rzucano wówczas nieprzychylnie hasła, żerował na nich dowcip uliczny, pojawiały się humorystyczne wzmianki w prasie, karykatury ich umieszczano w pismach humorystycznych, rzucano na kobiety wyroki potępienia.

Polki, zmagając się w swoich środowiskach o własne prawa, z jednej strony walczyły z otoczeniem o postępowe idee kobiece, z drugiej, z zaborcą, o ogólne podstawy bytu narodowego.

W latach 1870–1900 żywo rozwijało się szkolnictwo średnie dla kobiet: prywatne, jawne lub tajne. Problemem wówczas okazał się brak wykwalifikowanych nauczycielek do poszczególnych przedmiotów. Nie mając możliwości wyjazdu na studia za granicę, skupiały się wokół tajnych lub jawnych bibliotek. Jedną z takich form były Czytelnie Naukowe w Warszawie. Placówki te były samokształceniowe, przeznaczone dla nauczycieli już pracujących. Wokół nich gromadziło się życie umysłowe, ale z czasem forma ta okazała się niewystarczająca. Kobiety myślały o utworzeniu wyższych kursów dla kobiet na wzór istniejących wówczas w Krakowie (kursy Adriana Baranieckiego), ale przeszkodą okazał się rząd carski, który zniweczył ich plan. Kobiety jednak nie ustępowały. W roku 1883 narodził się i ukształtował jedyny w dziejach świata tajny Uniwersytet Latający<sup>39</sup>. Jego inicjatorką i twórczynią była Jadwiga Szczawińska-Dawidowa. Wykładów uniwersyteckich słuchały m.in.: Maria Curie-Skłodowska, Zofia Poznańska-Daszyńska, Stefania Sempołowska, Paulina Reinschmit-Kuczalska i inne<sup>39</sup>.

Kobiety nie tylko zabiegały o edukację dla siebie, ale starały się, by nią objąć najbardziej zaniedbane pod tym względem – kobiety z ludu. Realizując wytyczony cel, starały się, by pewne formy oddziaływania kulturalno-oświatowego były włączone do programu Koła Oświaty Ludu. Lecz i na tym polu poniosły porażkę. Zdecydowany sprzeciw padł z ust ówczesnego przewodniczącego KOL Mieczysława Brzezińskiego. W tych okolicznościach

powstało Kobięce Koło Oświaty Ludowej, które przez lat dwadzieścia prowadziło prężną działalność na terenie Królestwa Polskiego. Pod kierownictwem Kasyldy Kulikowskiej wysuwało postulaty dla społeczeństwa wiejskiego: „uświadomić narodowo i społecznie lud wiejski za pośrednictwem żywego słowa na tajnych, a gdzie się da jawnych kursach, pogadankach, odczytach; dostarczyć

<sup>39</sup> D. W a w r z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a, dz. cyt., s. 241.

elementarzy, aby jak największa ilość ludności wiejskiej posiadała sztukę czytania [...]; oświecać lud przez dostarczenie mu odpowiednich książek”<sup>40</sup>.

W roku 1886 powstała kolejna organizacja kobieca – Koło Kobiet Korony i Litwy. Miała ona charakter polityczny. Na jej czele stały: dr Teresa Ciszkiwiczowa, Kasylda Kulikowska, Waleria Marrenè-Morzowska. Koła te skupiały kobiety (na tajnych kompletach), ze wszystkich ziem polskich. Prowadziły szeroką pracę, uświadamiającą narodową i kulturalno-oświatową, celem przygotowania całego narodu do zmagania o wyzwolenie polityczne.

Wraz z tajnym narodowowyzwoleńczym i oświatowym ruchem kobiet rozwinął się ruch jawny – feministyczny, domagający się głośno praw cywilnych i politycznych dla kobiet. Ruch ten zabiegał o nowe placówki pracy, o gimnazja żeńskie z programem równym gimnazjom męskim, o dostęp do uniwersytetów, o równą płacę za równą pracę, wreszcie o pełne uprawnienie kobiet we współczesnych im warunkach<sup>41</sup>. Na czele jawnego ruchu stanęła Paulina Kuczalska-Reinschmit.

W roku 1890 w Warszawie istniały dwie organizacje kobiece – wspomniana już KKK i L, oraz założona także przez Kuczalską „Unia”. Jej członkinie, wygłaszając publicznie odczyty, w szczególności akcentowały: prawo kobiet do studiów i do pracy zawodowej w nowych dziedzinach.

Podobne sprawy toczyły się w Galicji. W latach 90. XIX wieku kobiety usilnie zabiegały o umożliwienie wstępu do studiów na wszystkich wydziałach uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego. Swoje aspiracje ukazywały w ówczesnych czasopismach „Ster” i „Przedświt” – równe prawa dla nauczycielek, możliwość zajmowania wyższych stanowisk inspektorek i wizytatorek, utworzenie szkół zawodowych sposobających do fachowego wykształcenia.

Do zwycięstwa kobiet w Galicji przyczyniło się Stowarzyszenie Pomocy Naukowej dla Kobiet im. J. Kraszewskiego, będące pod przewodnictwem Kaziemiry Bujwidowej. To ona w latach 1894–1895 zorganizowała słynny szturm kobiet do uniwersytetów. Kobiety złożyły wówczas 58 podań o dopuszczenie do studiów, a w rok później o sześć więcej<sup>42</sup>. Niestety, podania odrzucono.

Kwestię kształcenia kobiet i dopuszczenie do studiów wyższych dogłębnie poruszono na kongresie pedagogów polskich, który odbył się we Lwowie w 1894 r. Ostrą dyskusję podjęła wówczas Bujwidowa. Mimo wielu głosów przeciwnych (organ kół nauczycielskich „Muzeum”)<sup>43</sup>, w atmosferze wrogo lub obojętnie nastrojonej wywalczyła prawo dopuszczenia kobiet do uniwersytetów polskich w charakterze słuchaczek (hospitantek).

Po raz pierwszy dopuszczono kobietę do hospicacji na Uniwersytecie Lwowskim w 1879, a na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1880.

<sup>40</sup> D. W a w r z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a, *Kobiece Koło Oświaty Ludowej*, „Przegląd Historyczny”, Warszawa 1960, nr 3.

<sup>41</sup> D. W a w r z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a, *Od prządki...*, s. 245.

<sup>42</sup> Tamże, s. 258.

<sup>43</sup> J. H u l e w i c z, dz. cyt., s. 257.



Za zezwoleniem Ministerstwa przeprowadziła ją Ludmira Kumerer von Kumberg. Spełniała ona wszystkie warunki przewidziane w rozporządzeniu, łącznie z egzaminem dojrzałości, który złożyła w jednym z lwowskich gimnazjów męskich<sup>44</sup>.

Jako hospitantka mogła słuchać wybranych wykładów (anatomii, fizjologii, biologii, mineralogii), lecz gdy wniosła prośbę o dopuszczenie do immatrykulacji i egzaminów – nie otrzymała zezwolenia.

Pierwszą Polką dobijającą się na studia medyczne we Lwowie była Flora Ogórek. W roku 1895 Wydział Lekarski przychylnie zaopiniował podanie peticji i zezwolił na studia. Flora Ogórek była córką ówczesnego profesora gimnazjalnego dra Józefa Ogórka<sup>45</sup> i być może dlatego uzyskała bez przeszkód wstęp na uczelnię.

Przełom na korzyść studiów Polek nastąpił w październiku w 1894 r. Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego dopuścił trzy panie na wybrane wykłady w charakterze hospitantek. Były to: Stanisława Dowgiałło, Janina Kosmowska, Jadwiga Sikorska. W wyniku własnych dwuletnich zabiegów, jak również życzliwej pomocy profesorów Odon Bujwida i Napoleona Cybulskiego, a także pozytywnej opinii wydziałów: Filozoficznego i Lekarskiego uzyskały pozwolenie ministerstwa na przystąpienie do egzaminu. Ścisły egzamin farmaceutyczny zdały. Wprawdzie dyplom, jaki otrzymały, nie uprawniał ich do wykonywania praktyki na terytorium monarchii austriackiej, ale z czasem rozszerzone uprawnienia kobiet doprowadziły do sukcesu studentek. W 1900 r. dopuszczono je do zawodu aptekarskiego, piastowały stanowisko dyplomowanego asystenta farmacji. W tym też roku immatrykulację otrzymały kobiety zabiegające o studia medyczne, o prawo – w 1906 r.

W latach późniejszych postęp w kierunku wyższego kształcenia następował dość szybko. Z czasem liczba kobiet studiujących znacznie przewyższyła liczbę mężczyzn. I tak w roku akademickim 1987/88 na Uniwersytecie Jagiellońskim kształciło się 3331 mężczyzn i 5790 kobiet co stanowiło 63% ogółu studentów<sup>46</sup>.

---

<sup>44</sup> B. Czajeczka, *Z domu w szeroki świat*, Kraków 1990, s. 142.

<sup>45</sup> J. Hulewicz, dz. cyt., s. 262.

<sup>46</sup> A. Żarnowska, A. Szwarc, *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 1992, s. 59.